

Las znaczeń: Chiodi, Heidegger i poplątane ścieżki

Katarzyna Kasia

Katedra Teorii Kultury, Wydział Zarządzania Kulturą Wizualną
Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie

Najtrudniejszym zadaniem w pracy tłumaczki jest dla mnie ustalanie adresów bibliograficznych tekstów cytowanych przez autora. Różnice w przekładach, paginacja, utrudniają odnalezienie w opasłych tomach właściwego zdania. Sukces, wynikający z ostatecznego uzgodnienia cytatów, niejednokrotnie był dla mnie subiektywnie ważniejszy niż przełożenie wielu stron tekstu. Poszukiwanie to można porównać do błędzenia w ciemnym lesie, kiedy mniej więcej wiemy, dokąd zmierzamy, ale nie mamy żadnej precyzyjnej mapy, jedynie ogólne wskazówki.

Okazuje się jednak, że czasem takie zagubienie może doprowadzić do odkrycia o istotnym filozoficznym znaczeniu. Może pozwolić tłumaczce odkryć niespodziewaną prawdę, ukrytą za zasłoną przyzwyczajenia. Jedno z takich doświadczeń zapamiętałam szczególnie. Podczas pracy nad przekładem książki Gianni Vattimo „Poza interpretacją. Znaczenie hermeneutyki dla filozofii współczesnej” natknęłam się na dobrze znany mi cytat z eseju Martina Heideggera „Źródło dzieła sztuki”. We włoskim przypisie podano, iż pochodzi on z tomu zatytułowanego „Sentieri interrotti”, co po polsku znaczyłoby „zerwane szlaki”, ewentualnie „poplątane ścieżki”. W pierwszym odruchu zareagowałam zdziwieniem: dlaczego włoski tłumacz Heideggera, wybitny znawca jego myśli, filozof Pietro Chiodi, nie zrozumiał tak oczywistego tytułu? Dlaczego tak dziwnie przetłumaczył Heideggerowskie „Holzwege”, w Polsce znane jako „Drogi lasu”? Uderzyło mnie to tak bardzo, że podzieliłam się wątpliwością z moimi studentami, wśród których jeden był z po-

chodzenia Niemcem. I właśnie dzięki niemu zdałam sobie sprawę, że to Chiodi miał rację, bo po niemiecku „auf einem Holzweg zu sein” to wyrażenie idiomatyczne, oznaczające zagubienie. Natomiast utrwalone w polskiej tradycji „drogi lasu”, to kalka językowa, nieoddająca właściwego znaczenia tytułu jednego z najważniejszych zbiorów esejów Heideggera. Bo jeśli się przez chwilę zastanowić, to czym właściwie miałyby być te „drogi”? Czy pojawiają się w polszczyźnie gdziekolwiek, poza tym tytułem?

Las jest dla Heideggera metaforą wielopoziomową. Z jednej strony odsyła czytelnika do podstawowego problemu bycia, które opisane zostaje jako poruszanie się po nim. Z drugiej zwraca uwagę właśnie na poczucie zagubienia i wciąż ponawiany wysiłek odnajdowania właściwego kierunku, podążania poplątanymi leśnymi ścieżkami. W metaforze lasu zawiera się też opis prawdy jako nie-skrytości, ujawniającej się w momentach, kiedy podczas naszej wędrówki nagle stajemy w świetle, na polanie, kiedy to, co skryte, na chwilę ujawnia się w otwartości, czy też w Otwartym. Las oznacza naturę, do której powraca człowiek, chcąc żyć w świecie, a nie w jego obrazie.

Myślenie o różnicy między polskim i włoskim tłumaczeniem tytułu „Holzwege” zwróciło moją uwagę na jeszcze jeden poziom możliwych rozważań o tym, jak bardzo poplątane mogą być leśne ścieżki ludzkich losów. Z jednej strony mamy autora tomu Martina Heideggera, którego zbłądzenie należy do najbardziej przejmujących i strasznych w historii filozofii. Należał do NSDAP i do końca istnienia partii regularnie opłacał składki członkowskie, wyraźnie deklarował swoje poparcie dla idei narodowego socjalizmu i Hitlera. Po wojnie próbował oczyścić swoje imię, uciekł do Schwarzwald, gdzie pisał chociażby te eseje, które znalazły się w przywoływanym tomie. Naiwnym

¹ Por. M. Heidegger, *Drogi lasu*, tłum. J. Gierasimiuk, R. Marszałek, J. Mizera, J. Sidorek, K. Wolicki, Warszawa 1997.



FREEPIK

**dr Katarzyna Kasia**

Filozofka, absolwentka Wydziału Filozofii i Socjologii UW, stypendystka Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Włoskiej i The Kościuszko Foundation, visiting scholar w Princeton University. Kierownik Katedry Teorii Kultury i prodziekan Wydziału Zarządzania Kulturą Wizualną Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Stała współpracowniczka „Kultury Liberalnej”, członkini zespołu redakcyjnego „Przeglądu Filozoficzno-Literackiego”, często komentuje w mediach bieżące wydarzenia polityczne.

katarzyna.kasia@asp.waw.pl

mogłoby się zdawać, że żałował swoich politycznych wyborów, bo słowo „przepraszam” nigdy nie zostało przez niego wypowiedziane wystarczająco mocno. Kiedy w 2014 r., zgodnie z wolą wyrażoną w jego testamencie, jako ostatni tom „Dzieł zebranych” opublikowano „Czarne zeszyty”, świat filozoficzny był oburzony i zaskoczony raczej formą niż treścią notatek z lat 20. i 30., w których Heidegger głosił najbardziej obrzydliwe antysemickie hasła. Nie czas tutaj na wchodzenie w dalsze szczegóły, dość powiedzieć, że szokująca była sama decyzja filozofa, który pod koniec życia postanowił, że jego obsesyjny, rasistowski, ksenofobiczny tekst zasługuje na publikację.

Na tę opowieść nakłada się historia włoskiego tłumacza Heideggera, znakomitego, choć całkowicie w Polsce nieznanego filozofa Pietra Chiodiego (1915–1970). Chiodi, który karierę akademicką rozpoczął w 1934 r., był od początku zaangażowany w antyfaszystowski ruch oporu. W czasie wojny brał udział w walkach partyzanckich, w 1944 r. został schwytyany przez jeden z włoskich oddziałów SS i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Bolzano. Jako Żyd nie miał szans na przeżycie, ale dzięki pomocy udało mu się uciec podczepionemu pod pociąg jadącym z Innsbrucka do Werony. Po wojnie kontynuował pracę akademicką, do końca życia był związany z Uniwersytetem w Turynie. Jako uczeń jednego z najwybitniejszych włoskich filozofów egzystencji, Nicolò Abbagnano, prowadził badania nad Sartre’em, Kantem i Heideggerem wła-

śnie. Był również autorem powieści zatytułowanej „Banditi” („Bandyci”), w której opisał swoje doświadczenie walki partyzanckiej. We wprowadzeniu do jej kolejnej edycji pisał: „To wydanie przeznaczone jest przede wszystkim dla ludzi młodych, nie dlatego, żeby ożywić w ich duszach dawną nienawiść, ale żeby świadomie mogli się jej przyjrzeć i żeby uświadomili sobie bez złudzeń, że w przyszłości, która ich czeka nie mogą pozwolić, by z jakiegokolwiek powodu pewne wartości – takie jak wolność w relacjach politycznych, sprawiedliwość w relacjach ekonomicznych oraz tolerancja we wszystkich relacjach – zostały jeszcze raz brutalnie i podstępnie przez kogokolwiek pogwałcone”².

I choć oczywiste jest, że zazwyczaj w ludzkim doświadczeniu operujemy raczej półcieniami niż radykalną czernią bądź bielą, to poplątane leśne ścieżki, które doprowadziły mnie do tej historii, są nieoczekiwane oczywiste. Często zastanawiam się, jak Chiodi zareagowałby na „Czarne zeszyty”? Czy umiałby wybaczyć Heideggerowi zbłądzenie? Czy to w ogóle powinno się i można wybaczyć?

„Drwale i leśnicy znają je dobrze. Oni wiedzą, co to znaczy „znaleźć się na ścieżce, która urywając się, wprowadza w błąd [auf einem Holzweg zu sein]”³.

² P. Chiodi, *Banditi*, Torino 1975, s. V.

³ M. Heidegger, *Sentieri interrotti*, przeł. P. Chiodi, Firenze 1968, s. 0, przeł. autorka.